

PORWANIE SABINEK PO RAZ DRUGI

KOMEDIA muzyczna Szentana, gdy się ją ogląda kilka razy, przyobera inne całkownie szaty i staje się bardziej poważna, choć początkowo aż razi swą lekkością i, jak się okazuje później, pozorną tylko bezmyślnością.

Refleksje te zjawiały się na łódzkim przedstawieniu „Porwania Sabinek“ w 1910 r. również z Węgrzynem i Guszeczką w głównych rolach. Profesora Owiczowicza grał sam Janusz Ściwiarski, a Antoniego Gromskiego, kupca z Tarnowa — Jerzy Dąbka. Z pozostałych ról wyróżnić należy jeszcze bardzo miłą i ciekawą Zarembiankę jako Anulkę Owiczowiczównę. Zespołu łódzkiego, choć wyróbnanego, nie był oczywiście lepszy od zespołu warszawskiego z Teatru Nowego i może właśnie dlatego poszczególne gwiazdy nie rozpraszały bez reszty uwagi widzów, którzy w „Porwaniu Sabinek“ ujrzeć zabawną i dobrze psychologicznie ukształtowaną historię o ludzkiej głębokiej polskiej prowincji.

Nie każdy oczywiście może pojąć cały smak tej komedii, doskonale na nowo przykrojonej na nasze sceny przez Tuwima, aby ją dowodem odczuć w sposób właściwy, trzeba znać prowincję i jej głębokie osamotnienie w kraju, którego charakter kształtowała i tłumaczyła jedna data: rok 1900.

Paweł Owiczowicz, nauczyciel gimnazjalny posiadał pewne ambicje, zrodzone jeszcze w jego młodości, ale nigdy nie wyżyte. Napisał kiedyś dramat, do którego zaczerpnął tematu z dziedziny dobrze sobie znanej, nigdy nie ujrzał światła kinkietów i spoczywał sobie w grubym brulionie, charakterystycznym dla szkoły i nauczyciela. I może nigdy nie wszudziłby sobie zainteresowania, gdyby do małego miasteczka nie przyjechał teatr, wprawdzie z nieprawdźwego zdarzenia, ale niemniej reprezentujący dla zasiedziałych mieszkańców tego miasteczka wielki świat, wielki już choćby swymi iluzjami.

Dyrektor teatru, Leonard Strzyga - Strzycki, tak samo jak Paweł Owiczowicz, są niewątpliwie osobami z życia prawdziwego, jeśli nie powie dzieć najprawdziwszego. Autor komedii stworzył dwie postaci sceniczne niezmiernie charakterystyczne i w komiczny sposób tragiczne. Można się z nich śmiać, bez wątpienia, a-

le jednocześnie ukazują nam one minioną już epokę w bardzo jaskrawych barwach.

Trzeba wiedzieć, jak Owiczowicz łamie się i z jakim uudem przewycięza głęboko wkorzeniony wstręt do przekraczania wyobrażeń owczesnej opinii, a z jakim zapamiętaniem i sprytem nędzarza organizuje swój spektakl Strzyga-Strzycki, aby zrozumieć, jak wyglądało mimo operetkowej wesołości życie ludzi tamtych czasów. Dyrektor wędrownego teatru w interpretacji Węgrzyna jest zjawiskiem na tyle wesołym, na ile i smutnym. Nie można wprost oprzeć się nawiałowi myśli, gdy słyszy się, jak biedny ten człowiek opowiada o swoich sukcesach w największych dziurach, Strzyju, Stanisławowie i wreszcie w takiej już miejscowości, jak Kryniczy.

Do najświetniejszych gości należeli niezmiennie: burmistrz, lekarz, weterynarz, nauczyciel, naczelnik straży. Przed zorganizowaniem przedstawienia dyrektor musiał biegać do każdego z nich, aby zapewnić sobie ich obecność na widowni, która ściągala dopiero resztę małomiaszczkowej elity. Ile trzeba było wygłosić pochlebstw, ile roztoczyć nęcących obrazów, wśród których osoba dyrektorskiej nie małą odgrywała rolę. A przecież teatr wędrowny, nie posiadający kostiumów i innych niezbędnych rekwizytów, nie pozbawiony był uroku i prawdziwej pasji. Jest już to zasługa Węgrzyna, ale nie bez pomocy autora, że gdy dyrektor Strzyga - Strzycki przypomina sobie swe dawne kreacje, wzrusza się i do wzruszeń pobudza innych rolą Króla Leara, przezywaną nieco za jaskrawo, a jednak głęboko.

„Porwanie Sabinek“ jest dla nas portretem epoki dawno za marłej — czasu, gdy rodziła się nowoczesna Polska. Wprawdzie czas ten ukazuje się nam w śmiechu i ostrej satyrze, ale może właśnie dlatego jest wyraźny i zastanawiający. Dowcip Szentana — Tuwima — zawiera spojrzenie głębsze i przenikawsze niż wydaje się to nam zrazu, ukazuje nawet znaczną kulturę, reminiscencje literackie i muzyczne, znajomość epoki. Odkrycie to jest właściwie niespodziewane, ale prawdziwe. „Porwanie Sabinek“ posiada długi refleks historyczny i obyczajowy.